Nr. 34. Nakład 2000 egz. Sobota, dnia 22 marca 1930 r. Rok II.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1.— z dostawą pocztową zł 1,19, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,25. Cena eg emplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz n. 1lm. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekscie gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

„Enuncjacja".

W chwili, kiedy ciężkie położenie gospodarcze kraju nastraja całe zdrowo myślące społeczeństwo niepokojąco — kiedy Sejm obalając rząd, dał wyraz swego uzasadnionego niezadowolenia z poczynań pewnych ministrów — słowem kiedy sytuacja najbardziej spokojnego człowieka gwałtem napawa pesymizmem i zachwiewa jego wiarę w lepsze jutro — czynniki i osoby nieodpowiedzialne, bo niezdolne przewidywać konsekwencji swych czynów, uważają za właściwe prowokować społeczeństwo „eunucjacjami", które ze względu na treść w cudzysłowie pisać musimy — „galówkami" i hymnami pochwalnemi na cześć bankrutującego bożyszcza — siejąc rozdraźnienie wśród rozumnych do najwyższego stopnia, — odwracając tem samem uwagę ogółu od spraw ważnych, których wiele przeprowadzić musimy, — a które warunkują nasz byt nasze lepsze jutro.

Niemożliwą jest rzeczą naraz omówić wszystko co dostarczyły nam dni ostatnie. Omówimy co dopiero wypowiedzianą „enuncjację" m. Piłsudskiego i postaramy się czytelnika przekonać, — że tego rodzaju wyziewy niepoczytalne są zabijaniem twórczych poczynań — od których jak już powiedziałem zależy nasz jutrzejszy byt.

Pełniący funkcję ministra spraw wojskowych m. Piłsudski — odmawiając przyjęcia misji utworzenia nowego gabinetu, — zdecydował się usprawiedliwić swój krok oświadczeniem czyli t. z. enuncjacją. Nie pierwsza to „enuncjacja" Piłsudskiego. Znamy tych „enuncjacyj" już sporo — a sumaryczna ich treść to z jednej strony zbiorowisko wyzwisk najordynarniejszych, które ślepi i głupi nazywają „stawaniem przeciw polskim złym tradycjom, przywarom, ułomnościom i błędom", — z drugiej strony samochwalstwo i szydzące wprost rzeczywistości przypisywanie sobie zasług, których ani on, ani inne osoby nie położyły, które przypisać należy wiekowej pracy narodu. Cztery wieki upływa od czasu kiedy w Polsce był już dostatecznie wykształcony parlamentaryzm, ale to nie przeszkadza, aby się dziś ktoś zjawił i w swej „enuncjacji" powiedział „nikt inny jak tylko ja był w Polsce wynalazcą Sejmu". Mając na względzie przyzwoitość i starość dawnych „enuncjacji" — nie będziemy ich tu rozpatrywać, ale przyjrzyjmy się tej ostatniej — nie wyżej stojącej od poprzednich.

O ile chcielibyśmy treść tej „enuncjacji" umieścić w skali wartościowania, to i te wywody musielibyśmy umieścić w rubryce zera. Sami zresztą zausznicy m. Piłsudskiego mówią — a nawet szczycą się tem, że „wywody marszałka są dla wielu Polaków niezrozumiałe". Widocznie tylko „legun" ma rozum do pojmowania rzeczy „mądrych", które niestety tylko oni sami a nikt inny na świecie nie uznał mądremi.

Cała „enuncjacja" jest wypowiedzeniem swego stanowiska do „swego wynalazku" do Sejmu. Jedynie pp. posłowie z Be-Be są jemu możliwi. Być może dlatego, że kosztują kilka miljonów złotych wydanych z grosza publicznego, które złożyła ciężka praca obywateli... Poza tem jest mowa o nikczemności, o postępowaniu pp. posłów „w sposób jakiegoś gałgańskiego psa" — nie brak też i „portek" i jakiegoś słowa zaczynającego się na literę „s...". Oto streszczenie dwu trzecich „enuncjacji". — W końcu „enuncjacji" dowiadujemy się jednej rzeczy, która rzuca światło na wiele niby dotąd „niewyjaśnionych" spraw. — „Osobiście widziałem — mówi autor — „enuncjacji" ludzi, którzy mnie prosili jako swego wodza o pozwolenie zastrzelenia kilku panów, między innymi i p. Trąmpczyńskiego". Przyznajemy, że całość „enuncjacji" jest może niezrozumiałą, boć w zasadzie nic w niej niema, ale to ostatnie wypowiedzenie się, chyba każdemu jest zrozumiałe i każdy będzie umiał stosując analogię (porównanie), znaleźć sobie wytłumaczenie na szereg spraw, które obiły się o naszą świadomość jako „niewykryte zbrodnie". — To jest osnowa całej „enuncjacji" o której na wstępie powiedziałem, że kładzie tamę poczynaniom twórczym. — Z ust oficjalnych dowiadujemy się, że są ludzie, którzy kogoś uznali szafarzem życia i śmierci. Czy takie oświadczenie nie wznawia i nie rozszerze refleksyj, jakie nam się nasuwały w chwili zaginięcia gen. Zagórskiego i innych „niewykrytych zbrodni"?.. Czyż może być mowa o panowaniu prawa, skoro się ktoś stawia ponad nie? Powszechnie panującą zasadą jest, że i usiłowanie zbrodni jest sprzeczne z prawem. Czyż więc zdolen jest ktoś być stróżem słuszności i sprawiedliwości, skoro zamilkł „usiłujących dokonać zbrodni"? Oto pytania, na które odpowiedź tylko jedna istnieje — może tylko dla „leguna" niezrozumiała.

Czyż więc w takiej atmosferze, która jakoby ujawniała w sposób niedwuznaczny suwerenną wzgardę prawa może być mowa o spokojnem pędzeniu chociażby życia codziennego? Zdaje się i to być wątpliwem — a cóż dopiero mówić o udziale obywateli w życiu publicznem. W takich warunkach praca i krytyczne zastanawianie się nad wszelkiemi poczynaniami mającemi na względzie i ostatecznym celu polepszenie bytu jest bezwarunkowo wykluczona. Z całą pewnością można twierdzić, że wielkich zadań, jakie nas czekają spełnićbyśmy nie mogli.

Tendencyjnie sieje się pesymizm w społeczeństwie — ale my chcemy go osłabić, aby uratować samodzielność narodu i tem samem uchronić go od zarzutu, że nie potrafi kierować swojemi losami. Możemy upewnić, że to tylko „euncjacje" a za niemi bankructwo. Finis „sanacjo"! W zrujnowanym przez „sanację" warsztacie nawy państwowej potrafimy podźwignąć się z przymusowego upadku — a przypatrując się już tylko gołosłownym i enuncjatorskim wyziewom „sanacji", będziemy w odpowiedniej chwili zdolnymi wypełnić zadanie, jakie na nas nakłada narodowy instynkt samozachowawczy.

E. P.

Pan Szymański tworzy rząd.

Jak powierzono mu misję uformowania rządu?

Warszawa, 18. 3.

Kancelarja cywilna p. Prezydenta Rzplitej komunikuje: P. Prezydent Rzeczypospolitej powierzył misję tworzenia gabinetu prof. Juljanowi Szymańskiemu, marszałkowi Senatu.

Według relacji urzędowej PAT-icznej p. Szymański tak poinformował prasę o powierzeniu mu misji utworzenia gabinetu:

— „W toku rozmowy, jaką miałem wczoraj na Zamku z p. Prezydentem Rzplitej razem z marszałkiem Sejmu oświadczyłem p. Prezydentowi Rzplitej, że zdaniem mojem współpraca rządu z Sejmem byłaby jeszcze możliwa (!) i nie należy z niej rezygnować (!). W każdym razie zakończyłem dewizą „concordia res parvae crescunt discordia magnae dilabuntur". Należy życzyć aby to byo zrozumiane i w Sejmie (!).

Wczoraj wieczorem zostałem przez p. Prezydenta Rzplitej zaproszony ponownie na Zamek. P. Prezydent Rzplitej oświadczył mi, że wobec tego, że wyraziłem przekonanie o możności współpracy z Sejmem, chce mi powierzyć misję tworzenia gabinetu. Poprosiłem o czas do namysłu i wówczas udałem się do p. marszałka Piłsudskiego.

P. marszałek Piłsudski powiedział mi, że on sam nie jest w stanie rozmawiać z Sejmem, o ile zaś ja mam jeszcze możność rozmawiania, to ażebym się, podjął misji tworzenia gabinetu (!). Dziś o godz. 3 po poł. otrzymałem potwierdzenie p. Prezydenta Rzplitej powierzenia mi misji. Odbyłem niezwłocznie konferencję z p. premjerem Bartlem i z marszałkiem Sejmu Daszyńskim. Z uwagi na jutrzejsze uroczystości wstrzymam dalsze konferencje, natomiast we czwartek rozpocznę rozmowy z przedstawicielami stronnictw sejmowych." —

Minister wojny ma głos...

Warszawa, 19. 3. Tel. wł.

Wczoraj wieczorem ogłoszona została za pośrednictwem agencji pułkownikowskiej „Iskry" enuncjacja ministra spraw wojskowych.

Tłumaczy on w niej, dlaczego nie przyjął stanowiska premjera, proponowanego mu przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

Do decyzji odmownej skłoniły ministra 3 przyczyny: „niezwykła łatwość u panów posłów brudzenia sobie języka, niezwykle łatwem u nich oszczerstwem", „mówienie nierzeczowe o każdej kwestji i o każdej pracy" i „brak poczucia honoru. Minister na ten temat tak się wypowiada:

— „Przechodzę do trzeciego punktu prawie niemożliwego mego współżycia nawet ze Sejmem, już nie mówię współpracy. Mówię tu o poczuciu honoru Wyznaję, że będąc Naczelnikiem Państwa przypuszczałem, że znajdę w Polsce, gdzie jakoby honor stoi wysoko, jakiś odruch niweczący to niecne dzieło p. Trąmpczyńskiego. Osobiście widziałem ludzi, którzy mnie prosili o pozwolenie, jako swego wodza, zastrzelenia kilku panów, między innymi i p. Trąmpczyńskiego, i którzy, gdym im tego odmówił, szukali śmierci samobójczej. Niestety, tego spodziewanego odruchu nie znalazłem.

Jednakże w ostatnich czasach, gdy z powodu ostatnich wyborów weszło do Sejmu grono ludzi całkiem świeżych, którzy z brudami panów posłów nie mieli do czynienia, mam nareszcie w tym samym Sejmie najliczniejszy klub, mianowicie Klub Bloku Bezp. Wsp. Rz., który publicznie się wyrzekł przywileju poselskiej nietykalności. Jeśli jednak postępowanie większości panów posłów właśnie dlatego największy klub poselski wyłącza z miana posłów, to moja sytuacja w takiem towarzystwie staje się nie do wytrzymania." —

Sanacja manifestuje w Toruniu.

Dzisiaj w nocy między 12 a 1 jakieś indywidua zasmarowały farbą okna w administracji naszego pisma i wybiły szybę. Zaalarmowany brzękiem tłuczonej szyby stołowy pobliskiej restauracji wybiegł na ulicę i spostrzegł uciekających czterech drabów. Pościg nie dał oczywiście wyniku: ciemne indywidua zniknęły w ciemnych zaułkach.

Od wczesnego ranka przed lokalem naszego pisma zatrzymywały się grupy ludzi nie tając swego oburzenia z powodu głupiego i bezczelnego napadu... na szyby!

W nocy między 3 a 4 dyrektor Drukarni Robotniczej pos. Antczak usłyszał brzęk tłuczonych szyb; kiedy wyjrzał przez okno zdołał jeszcze zobaczyć sprawców „zamachu" uciekających samochodem! W budynku drukarni wybito kilkanaście szyb.

Nie po raz pierwszy wyznawcy pewnej ideologji w podobny łobuzerski sposób pragną uświetnić narzucaną ludności toruńskiej uroczystość, wybijano już szyby, zdzierano wywieszone gazety — zawsze pod osłoną nocy — a czujnej policji naszej nigdy jeszcze nie udało się wyśledzić sprawców.

Lubawa demonstruje na cześć Hallera.

Aresztowania. – W mieście panuje wzburzenie.

Lubawa, 19. 3. Tel. wł.

Miasto Lubawa było w dniu wczorajszym widownią poważnych zajść. O godzinie 7 m. 30 wieczorem wyruszył z przed miejscowego seminarjum nauczycielskiego męskiego capstrzyk imieninowy z pochodniami, złożony z orkiestry uczniów seminarjum, oddziału straży granicznej i oddziału policji, kierując się ku Rynkowi. Capstrzyk ten otoczyły wielkie tłumy publiczności, która wznosiła entuzjastyczne okrzyki na cześć generała Józefa Hallera, zagłuszając dźwięki kapeli. Gdy capstrzyk zatrzymał się na Rynku i policjanci tudzież strażnicy graniczni zaintonowali wraz z uczniami seminarjum „Pierwszą Brygadę" przy akompanjamencie orkiestry, wrogie okrzyki posypały się z tłumu tak gęsto, że przerażeni seminarzyści zaczęli płakać z przerażenia. Publiczność zaśpiewała choral „Boże coś Polskę", zagłuszając „Brygadę" zupełnie.

Pragnąc uspokoić wzrastające wzburzenie, dyrygent orkiestry polecił jej grać pieśń: „Wszystkie nasze dzienne sprawy". Zgromadzone tłumy odśpiewały ją razem z orkiestrą, ale bezpośrednio potem wzniosły znów okrzyki pełne zapału na cześć generała Hallera.

Wobec tego capstrzyk zawrócił do gmachu seminarjum, odprowadzany przez zwarty pierścień publiczności, manifestującej bezustannem wołaniem: „Niech żyje generał Haller! Niech żyje błękitny generał!"

W chwili, gdy tłumy rozchodziły się już do domów, kierując się ku śródmieściu, policja dokonała licznych aresztowań.

Odprowadzeni zostali do komisarjatu: Alojzy Licznerski, Paweł i Józef Podobińscy, Bronisław Jarominiewski, Stanisław Żuralski, Kazimierz Graszel Maksymiljan Leski, Feliks Zalewski, Antoni Zabłotny, Bronisław Bronkowski, Franciszek Tykarski i Wacław Żuralski.

Aresztowania te wzmogły jeszcze poruszenie w mieście, wobec czego z pomocą policji (skonsygnowanej zresztą z całego powiatu) przyszły wzmocnione patrole straży granicznej, które przez całą noc krążyły po mieście.

Dziś wzburzenie w Lubawie trwa jeszcze i bynajmniej nie osłabło. Kilka flag powiewa tylko na gmachach urzędowych. Poza tem wywiesił chorągiew jeden jedyny obywatel... Społeczeństwo miejscowe dotknięte jest specjalnie tem, że straż graniczną, zamiast pełnić swoje obowiązki nad kordonem, odległym od Lubawy zaledwie o kilka kilometrów użytą została do spełnienia obowiązków policyjnych w mieście.

Lubawa, 20. 3. Tel. wł.

Fakt zaaresztowania kilkunastu młodych ludzi, synów poważnych obywateli miasta, sprowokowanych niefortunnemi występami pewnych jednostek, które za wszelką cenę pragną narzucić tutejszej ludności ideologję p. Piłsudskiego, poruszył do żywego całą opinję miasta i okolicy.

Prowokacje nie ustają.

Dowodem tego była dalsza uroczystość imieniniowa.

Postawa ludności jest poważna ale zdecydowana.

Na akademję, która odbyła się na sali hotelu Pod orłem, pośpieszyła ludność gremjalnie, wnosząc okrzyki na cześć Hallera, którego portrety zdobią domy obywateli. Żadnego z mówców, który chciał przemawiać nie dopuszczono do głosu, a dźwięki brygadowe zostały zagłuszone pieśniami narodowemi oraz okrzykami na cześć Hallera, Dmowskiego i Paderewskiego.

Na rozkaz starosty działała policja, ale na sali panował taki tłok, że nic zrobić nie było można.

W miejskiej szkole powszechnej na wzniesiony okrzyk na cześć Piłsudskiego, dziatwa odpowiedziała okrzykiem niech żyje gen. Haller. W sali zawieszono obraz Hallera.

Przed domem działacza narodowego p. Leona Szulca, urzęduje policja i straż pograniczna.

Jedynie 2 domach wywieszono chorągwie i to: pp. Antoniego Hejki i adw. Petri'ego.

W interesie sprawy leży, ażeby miarodajne czynniki wycofały z Lubawy te siły profesorskie, które przyczyniają się do wrzenia i zamętu. Ubolewać należy, że p. starosta znając nastroje ludności, nie umiał czy nie chciał zapobiec tym wypadkom, których jesteśmy świadkami.

Czy jesteś już członkiem Komitetu Floty Narodowej?

Ulotki zamachowców.

Warszawa, 20. 3. tel. wł.

Wczoraj rozrzucano po stolicy następującą notatkę.

— „Z ulicy Wiejskiej idzie na kraj cały zaraza,
Tam podkopują gmach Rzeczypospolitej,
Stamtąd darmozjady i wichrzyciele
Stamtąd wywodzi się nędza i rozpacz
sieją zamęt i panikę,
ludu.

Obywatele!

Czas skończyć z biernością i bezczynnością!

W dniu 19-go stajemy wszyscy do apelu.

Wszyscy pod Belweder, pod rozkazy Komendanta!

Zbiórka o godz. 6-ej wieczorem na Placu Marszałka.

Legjoniści
Okręgu Warszawskiego".—

Jednocześnie kursowała odezwa „Ligi nocarstwowego rozwoju Polski" (?!), w której czytało się między innemi:

— „Żądamy nadania przez Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego takiej Konstytucji, jakiej potrzebujemy...". —

Obydwu odezw policja nie konfiskowała, prokuratorja była b e z c z y n n a.

Samobójstwo defraudanta.

Warszawa, 19. 3. PAT.

Na poczcie głównej stwierdzono kradzież przesyłek pieniężnych dla Banku Dyskontowego w Warszawie wartości 20.000 zł. Dochodzenia policyjne ustaliły, że kradzieży dopuszczał się praktykant Dubrowski. Dziś wywiadowcy odnaleźli go w mieszkaniu narzeczonej. Ujrzawszy policję, Dubrowski skierował rewolwer w stronę wywiadowców, a gdy ci cofnęli się, sprzeniewierca popełnił samobójstwo wystrzałem w skroń. Dubrowskiego w stanie agonji odwieziono do szpitala.

Pogrzeb Primo de Rivery.

Madryt, 19. 3. PAT.

O godz. 7 po poł. pociąg, wiozący zwłoki Primo de Rivery przybył na dworzec. Jedną z sal dworca zamieniono na kaplicę, w której zwłoki zostały złożone. Adjutanci byłego dyktatora pełnili straż honorową. Przy zwłokach odprawiono kilka mszy św.; na jednej z nich był obecny król i członkowie rządu. Następnie zwłoki przewiezione zostały na cmentarz.

Na czele konduktu pogrzebowego szedł infant Ferdynand jako przedstawiciel króla. Wzdłuż ulic, któremi przeciągał kondukt pogrzebowy ustawiło się wojsko i olbrzymie tłumy publiczności.

Krwawe starcie.

Rangoon, 19. 3. PAT.

W czasie odbywającego się tu procesu Sengupty — burmistrza Kalkutty, oskarżonego o akcję konspiracyjną, doszło przed gmachem sądowym do starć między tłumem publiczności a policją, w wyniku których było 100 rannych, w tej liczbie 30 policjantów i jeden dostojnik hinduski. Po interwencji policji wojskowej zdołano tłumy manifestujące rozpędzić.

Pan Lamot a „Robotnik".

Pismo socjalistyczne podtrzymuje swoje zarzuty twierdząc, że opiera je na dokumentach.

Warszawa, 20. 3. Tel. wł.

Socjalistyczny „Robotnik" donosi w wydaniu dzisiejszem, że półoficjalna agencja (grupy pułkowników, przyp. red.) „Iskra" rozesłała dziś komunikat, w którym twierdzi, iż w s z y s t k i e z a r z u t y, dotyczące przeszłości p. wojewody pomorskiego Wiktora Lamota — ongi Wrony, a w szczególności związek jego ze sprawą sądową przeciwko niejakiemu księdzu Włodzyńskiemu są n i e p r a w d o p o d o b n e.

— „My jednak — pisze „Robotnik" — mamy numery „Codziennego Kurjera Lubelskiego" z czerwca 1914 roku.

Numery te zawierają sprawozdania z obrad siedleckiego (rosyjskiego) sądu okręgowego. Ze sprawozdań tych wynika, że pan Wiktor Wrona-Lamot miał się p r z y z n a ć w toku śledztwa do s z a n t a ż o w a n i a księdza Włodzyńskiego.

W grę wchodzi numer „Codziennego Kurjera Lubelskiego" z dnia 2 czerwca 1914 roku. Wyjaśnienia ministerstwa spraw wewnętrznych musiałyby tedy przybrać formy bardziej... w y c z e r p u j ą c e." —

Dookoła przesilenia rządowego.

Warszawa, 20. 3. tel. wł.

Dzisiaj o godzinie 10 rano rozpoczęły się narady pana Szymańskiego z przedstawicielami klubów parlamentarnych. Na wspomnianą godzinę zostali do niego zaproszeni pp.: Sławek, Roman i Gliwic (Be-Be). Na godz. 12 otrzymał wezwanie p. Loewenherz (Be-Be). Na godz. 17 zaproszono PPS. a na 18 „Wyzwolenie".

Pan Szymański nosi się podobno istotnie z zamiarem utworzenia gabinetu pólparlamentarnego. Wicepremjerem zostałby ktoś ze sfer gospodarczych, może p. Byrka (Be-Be), ministrem spraw wewnętrznych albo p. Polakiewicz (Be-Be) albo płk. Prystor, ministrem pracy i opieki społecznej p. Zofja Moraczewska (Be-Be), ministrem skarbu p. Krzyżanowski (Be-Be), a ministrem sprawiedliwości p. Jan Piłsudski (Be-Be).

Sobotnie posiedzenie Senatu pan Szymański odwołał.

Sanator ostrzegał sanację

przed starostą Lamotem jako szkodnikiem.

Dziennik „Słowo", wychodzące w Radomiu, ogłasza dnia 14 bm. list niejakiego p. Kupskiego kierownika szkoły. dot. osoby p. wojewody Lamota. List nosi datę 10. 10. 1927. Tak kierownik szkoły, p. Kupski, jak i p. Lamot — Wrona, wówczas starosta w Pińczowie, należeli do sanacji. P. Kupski jako działacz napisał do sanacyjnego pisma wychodzącego w Radomiu p. t.: „Opinja" list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

Przesyłam korespondencję z Pińczowa. Pragnę jednocześnie zaznaczyć, że takich szkodników, jakim jest p. Lamot, prasa sanacyjna musi piętnować, bez względu na to, czy on, jako przewodniczący sejmiku spowoduje przeznaczenie pewnej kwoty na fundusz prasowy, czy nie. Rzeczą sanacji jest zmusić takich panów do tego, a nie tuszować ich brudów. Gdyby takich panów — zakonspirowanych „witosików" więcej dostało się do sanacji, to zamierzenia tego obozu, zostaną przez nich rozsadzone, zniweczone. Prasa sanacyjna musi iść w ślady Marszałka i mówić często gorzką prawdę, a nie bawić się w pochlebstwa poszczególnych jednostek.

(Dalej następuje informacja o innym „sanatorze moralnym", którego protegowaniem przez „Opinję" gorszy się p. K.).

„Przepraszam za szczerość ale upoważnia mnie do tego moja szczera życzliwość dla obozu sanacyjnego.

Na dniach będę osobiście u p. Redaktora. Z poważaniem
(—) B. Kubski.

Pińczów, 10. 10. 1927 r.

Z istu tego dowiadujemy się, że p. Lamot jako starosta i przewodniczący Sejmiku, spowodował przeznaczenie pewnej kwoty na fundusz prasowy, toteż nie dziw, że to pismo sanacyjne wychwalało starostę Lamota - Wronę mimo, iż wybitni działacze sanacyjni przestrzegali przed nim jako szkodnikiem dla sanacji. Trzeba przyznać, że ten kierownik, p. Kupski, miał dużo racji, bo zdaje się nikt tak sanacji na Pomorzu nie zaszkodził jak p. woj. Lamot swojem postępowaniem i odezwaniami się.

W każdym razie i przytoczony przez nas list, znowu rzuca ciekawe światełko na bagienko sanacyjne.



Podpisanie traktatu handlowego polsko - niemieckiego
w Warszawie, d. 17 bm. wieczorem. Po lewej poseł Rzeszy Rauscher, po prawej przewodniczący delegacji polskiej Twardowski.

„Kwiecisty styl".

W enuncjacji ministra spraw wojskowych, zawierającej zwykle, zgodnie już Czytelnikom naszym wymyślania na Sejm i posłów, zasługują na uwagę jeszcze dwa charakterystyczne urywki.

W pierwszym J. Piłsudski tak mówi o wrażeniach, odniesionych na sali Parlamentu:

— „Wszyscy u nas przysięgali, przysięga więc każdy z ministrów, przysięga pan Prezydent, przysięga każdy sędzia, przysięga każdy oficer. Ci panowie (posłowie, przyp. red.) jakoby ślubują. I widziałem tę scenę, jak ja nazywam ślubowanie. Taki bezczelny pan (poseł, przyp. red.), który od innych przysięgi żąda, rozwalony, z rozpiętemi spodniami, łaskawie wymawia, tak, że nikt go nie rozumie, jakieś słowo, zaczynające się na „s". I takie ś l u b o w a n e p o r t k i chcą odbierać przysięgi..." —

Drugi fragment z oświadczenia ministra spraw wojskowych zawiera wspomnienia z lat dziecinnych:

— Pamiętam śmieszne moje dziecinne eksperymenty. Kładłem więc palec do palącej się świeczki, robiłem wszystkie próby dla przezwyciężenia naturalnego u dziecka uczucia strachu. Robiłem wszystkie błazeństwa i wszystkie miary tego, co dziecko wytrzymać może i podnieciałem wciąż swoją wyobraźnię i stawiałem jej coraz nowe wymogi i coraz nowe żądania. Jednak i wtedy cofałem się przed niektóremi rzeczami.

Zwykłem cofaniem się, które do główki dziecinnej stale wracało, była samokrytyka, że jednak pewnych rzeczy na sobie wymóc nie potrafię. I wtedy zawsze stawiałem przed sobą t a l e r z z e k s k r e m e n t a m i, twierdząc: wiec spróbuj. Ta próba dziecinnej prawdy, gdy dziecko rosło w wielkość, powracała mi się często pod tą właśnie nazwą jako jakiś egzamin do złożenia, gdyś stawałem przed jakoby niemożliwościami". —

J. I. Kraszewski. 66

Powrót do gniazda.

(Ciąg dalszy).

Dziewczę, przystrojone dziwacznie, w to, co było w domu najlepszego, siedziało wyprostowane, wodząc oczyma przelękłemi, to spuszczając źrenice nagle, aby ohydnego narzeczonego nie widzieć. Słowa z niej dobyć nie było można, czerwieniła się, łzy się jej kręciły w oczach, zwijała chusteczkę, którą trzymała na kolanach, a wydawała się tem, czem istotnie była — nieszczęśliwą ofiarą.

Surowy znać ojciec, kiedy niekiedy nakazującem wejrzeniem przywodził jej na pamięć, jak się znajdować była powinna. Napróżno Zaranek, usiłując się jej przypodobać, przysuwał jadło, podawał kubek, szeptał coś do ucha, — dziewczę ze wstrętem hamowanym cofało się, czerwieniło, płakało, a im więcej około niej zabiegał, zdawało się nieszczęśliwszem.

Tilius, siedzący za stołem, spoglądał na tę parę zdziwiony i zafrasowany. Oprócz niego, gospodarza i starego mieszczanina z córką znajdował się jeszcze ksiądz przejeżdżający, eks-franciszkanin, który podobno w swem życiu, do czego się sam przyznawał, był już i żołnierzem i rolnikiem i kupcem, a nigdzie jakoś miejsca zagrzać nie mogąc, poczynał teraz nowej wiary próbować, dla kawałka chleba. Człek był chudy, wysoki, wejrzenia bystrego, ruchów zręcznych, bywalec i, jak wielu jemu podobnych, napozór zdolny do wszystkiego, w istocie na nic nieprzydatny. Przybywszy tu przed godziną i wprosiwszy się na nowy przytułek, bo się lękał pogoni, zbiegł wprzódy z niedalekiego umknąwszy klasztoru, miał jeszcze mniszą suknię na sobie. Napiwszy się i najadłszy, siedział teraz pod piecem skromnie i drzemał. Kiedy niekiedy przebudzony, z wielką umiejętnością przypochlebienia się, wtórował Zarankowi, akomodował mu się ojcem, a po chwili znowu sparty na łokciu drzemać zaczynał.

Otoczenie, w jakiem się gospodarz znajdował, mogło mu być wielce do smaku; Niemiec trzymał się na uboczu milczący, oczyma tylko chodząc po ludziach; stary mieszczanin śmiał się, powtarzając — „a juści"; eks-franciszkanin, szybko mówiący, gadał po prostu, a nie przeszkadzał wcale; dziewczę słuchało wylękłe. Zaranek, grając łatwo rolę pierwszą, wymownemi wywodami, przeciw nadużyciom hałasować mógł jak chciał i wyklinać bałwochwalców.

Wieczór byłby zeszedł bardzo przyjemnie, gdyby nie to, że mimo spóźnionej pory z miasteczka przez stróża zapowiedział się gość jeszcze jakiś, na którego czekano. Nie było wątpliwości, iż i to być musiał jakiś wędrujący apostoł, któremu zbywało na wieczerzy i poduszce.

Usłyszawszy hałas w sieni, Zaranek był pewien, że to ów zapowiedziany gość przybywa; ruszył się, jakby iść naprzeciw niemu chciał, gdy drzwi się otworzyły i opasła postać, z rumianą, czysto wygoloną twarzą, w stroju jakimś nieokreślonym, w długich butach do kolan, z czapką na głowie, wtoczyła się — wiodąc pod rękę kobietę średnich lat, bladą, z wielkiemi oczyma czarnemi i nader ostrym twarzy wyrazem. Jejmość ta, obwiązana chustami białemi, jakby dla niepoznania, w sukni czarnej obszernej, dziwnie przypominała zakonnicę. Mężczyzna, który ją prowadził powiódł oczyma dokoła, dysząc ciężko, spojrzał na stół zastawiony, domyślił się w Zaranku gospodarza i niezgrabnie ukłonem tonem go pozdrowił.

— Wszak zapewne gospodarz tego domu... wielebny?

— Tak jest.

— Gościnności się więc jego polecam słynnej szeroko — dodał, — niema się tu co taić. Eks-definitor, eks-dominikanin, Syncerski Jacek, a to moja narzeczona, panna Felicjanna Markuszewska. Uchodzimy oboje z pod tyranji i prześladowania papistów; dajcie schronienie a pożywienie, ojcze wielebny, bośmy ledwie z duszą uciekli. Poświęciłem się, chcąc ludziom dać dobry przykład i postanowiłem ożenić się, a dla lepszego zadokumentowania nowej wiary — z zakonnicą. Jeślibyś jegomość, ojcze wielebny, ślub dać chciał, eo instante gotowiśmy stanąć na kobiercu.

Panna Felicja, wzdychając, oczy spuściła. Zaranek, trochę zdumiony, pomyślał chwilę.

— A dlaczego nie? — rzekł — dlaczego nie? Trzeba takich oto wyśmienitych przykładów dla pokruszenia papistowskich przesądów. Gotowem! nie lękam się. Choćby zaraz!... Jak skoroście sobie słowo dali, poprzysięgli, idzie tylko o błogosławieństwo. Benedico vos i rzecz skończona.

Eks-dominikanin, jakoś tą niezmierną łatwością zdziwiony, nieco sapnął.

— Nim co będzie jednakże, ojcze wielebny — rzekł, — dajcie jeść, bo tymczasem z głodu poumieramy. Nie pamiętam już, kiedy jadłem.

Zaranek wskazał na stół. Panna Felicjanna zajęła miejsce, rozplątując chusty z twarzy, a przybyły eks-definitor przysunął stołek i z łapczywością rzucił się na jadło.

Cośniecoś o pozytywnym programie pomorskim i jego wykonaniu.

IV.

Należy tu dążyć ku temu, aby wszystkich Polaków zjednoczyć — i wyrobić jakąś platformę współdziałania narodowego, jeżeli już nie możnaby w jednym obozie zjednoczyć wszystkich Polaków. Narodowcy, piastowcy i enperowcy pod względem narodowym i państwowym mają przecież prawie ten sam program. — Rozbijać te stronnictwa dlatego, że nie są zwolennikami sanacji, to nie jest robota państwowotwórczą, lecz robota „pour le roi de Prusse". Z triumfem podejmie to zdanie „Dzień Pomorski", bo powie, że właśnie to jest jego i planowanego Bractwa Pomorskiego zdaniem, dla którego owocnie chcą działać. — Pięknie, — gdyby to „Dzień Pom." — i nieistniejące Bractwo, którego Dzień Pom. miał być organem, nie było ekspozyturą politycznej partji Be-Be, która na Pomorze tylko zamęt wniosła i większe rozdrażnienie, gdyby werbowanie dla „Dnia" nie było się odbywało pod naciskiem urzędowym, gdyby nie było stosowało się osławionych galicyjskich metod. Chyba „Dzień Pom." i jego wysocy protektorowie i akwizytorzy sami nie wierzą w to, że D. P. jest bezpartyjną i niezależną gazetą, — ani nie wierzą w to nawet pomorscy utylitaryści z Be-Be, raczej wszyscy są przekonani, że D. P. jest tylko naganiaczem dla Be-Be i jego narzędziem odn. narzędziem polityki sanacyjnej, pomajowej wysokich jego protektorów. Na konto swoich zasług — może Be-Be na Pomorzu zapisać niemiecki sukces wyborczy, — i rozzuchwalenie się Niemców. — Be-Be i D. P. nie mają na Pomorzu żadnych danych, by mogły przeprowadzić tu zjednoczenie narodowe. Do pracy zjednoczeniowej na Pomorzu powołani są — albo wodzowie narodowych stronnictw, — albo ostatecznie tacy mężowie, którzy nie zaangażowali się czynnie w żadnem stronnictwie, ale przez zbożną pracę bezinteresowną zdobyli sobie zaufanie. — Jeżeli wodzom Be-Be i protektorom D. P. rzeczywiście chodzi o pacyfikację i konsolidację narodową na Pomorzu, niech co rychlej zlikwidują swoją robotę i porzucą swoje metody. Niechże wreszcie uprzytomnią sobie, że dla pomajowych bogów — i systemów na Pomorzu nie wiele znajdą zrozumienia, — a jeszcze mniej przekonania i poparcia.

Gospodarczy program dla Pomorza — pod niejednym względem winien być inny, niż dla centr. województw, boć Pomorze jest wysuniętą redutą, którą należy ze szczególną troskliwością utwierdzać i wyposażać, boć ona ma wytrzymać najcięższe ataki dobrze zorganizowanej „niemieckiej penetracji gospodarczej i politycznej", bo ona ma zapewnić całej Polsce możność rozwoju handlu zamorskiego. Jeżeliby Pomorze zostało opanowane gospodarczo przez obcoplemieńców, to cała Polska niechybnie dostanie się w zależność gospodarczą od obcych. Nie wolno więc do Pomorza przykładać tej samej miary, jak dla centralnych województw, lecz należy nadzwyczajne, wyjątkowe tu stosować metody i środki — podobne do tych, jakie stosują Niemcy — dla „Grenzmark i Prus Wsch." W Niemczech nikt nie zazdrości wsch. dzielnicom nadzwyczajnych ofiar i hojnej pomocy, bo tam wszyscy rozumieją, że wsch. prowincje niem. są dla całych Niemiec fortami wypadowemi dla odwiecznego „Drang nach Osten".

Oby sfery rządowe to rozumiały, — i toż zrozumienie wpoić potrafiły całemu społeczeństwu polskiemu, że dla najwięcej zagrożonych kresów zachodnich, mian. też Pomorza, cały naród musi ponieść narazie ofiary, które w przyszłości stokrotny procent przyniosą.

Podstawą gospodarki pomorskiej jest rolnictwo polskie, od którego dobrobytu zależny jest dobrobyt polskiego przemysłu i kupiectwa.

Gleba tu przeciętnie słabsza, ale wydajność była stosunkowo wysoka, dopóki rolnictwo miało pewne zasoby, a nie było zbytnio obciążane. Dziś stoi przed bankructwem, bo nie może już znieść zbytniego obciążenia, ani utrzymać produkcji na wyżynie. Tu potrzeba „Westhilfe". Należy polskiemu rolnictwu dać wystarczające kredyty długoterminowe i amortyzacyjne po przystępnym procencie, jakoteż niskoproc. kredyty średnioterminowe. Rolnictwo polskie należy odciążyć zniżeniem wszelkich podatków i świadczeń.

Samorządowi pom. należy dać poważne zasiłki państwowe, boć Pomorze zbyt małem i ubogiem jest, aby ponosić wielkie ciężary na inwestycje i utrzymanie urządzeń, z których w wielkiej mierze cała Polska korzysta. Pomorze — jest jakby tym szerokim traktem, po którym idzie Polska do morza i krajów zamorskich, — traktem przez który kraje zamorskie idą do Polski. Tu więc potrzeba urządzeń na miarę zagraniczną w interesie całej Polski.

Rozszerzanie polskiego stanu posiadania w rolnictwie i utwierdzanie go, — jest koniecznym warunkiem ubezpieczenia „wielkiego traktu polskiego". Strasznie dużo tu zaniedbano dotąd, co koniecznie odrobić trzeba. Jak zaś to odrobić, co wskutek lekkomyślnych ustępstw i zaniedbań nie wyzyskano — i co dalej zaniedbywać się widocznie zamierza na skutek nowego traktatu, — to jest zadaniem rozumnej polityki. Czy i o ile odrobić to będzie można, trudno przewidzieć? Bądź jak bądź ustępstwa stawiły nad tą arcyważną kwestją wielki znak zapytania. — Ustawowa parcelacja majątków niemieckich musi być przeprowadzona w stosunku do obszarów niem. Osadnictwo na kresach zach. — mian. na Pomorzu, powinno być racjonalniej przeprowadzane, a osady powinny być urządzane na modłę niem. Komisji Kolon., a nie wedle wzorów z epoki podyluwjalnej. Tu nie wolno cofać kultury rolniczej o setki lat, lecz osadnictwo powinno być wzorowem. A tubylczej ludności należy krzywdy, dotąd wyrządzane, naprawiać, — i wypartym przez niem. osadnictwo tubylcom dać szeroką możność osiedlenia się na dogodnych warunkach. Na Pomorzu należy budować nowoczesne silosy — i przetwórnie produktów rolniczych, aby wywozić gotowe przetwory i uzyskiwać wyższe ceny.

Umocnienie rolnictwa bezpośrednio wpłynie na wzrost i rozwój kupiectwa polskiego.

Wspomnieliśmy już, że polskie kupiectwo na Pomorzu szerokie ma zadania. — Dlatego należy kupiectwu koniecznie dopomóc. Aby sparaliżować silną konkurencję niemiecko - żydowską, należy polskiemu kupiectwu zrzeszonemu dać dostateczny dopływ tańszych kredytów obrotowych. Wydajnie należy obniżyć stopę podatków, opłat i świadczeń. Należy gruntownie zreformować przepisy monopolowe, — i wyeliminować wszystko, co drażni, co krępuje, co bezcelowe wytwarza trudności, a zabija pryw. inicjatywę. Nie wchodzimy w szczegóły, lecz zaznaczamy, że celowości wielu przepisów i różnych metod biurokratycznych my tu wcale rozumieć nie możemy, a robią na nas wrażenie małodusznych szykan. Np. niechże nam wytłumaczą miarodajne czynniki, — jaki to ma praktyczny, rozumny cel, że kupiec musi prowadzić bodaj 3 księgi na produkty monopolowe, — i wykazywać zapasy. Cóż to obchodzi zarządy monopolów, czy i ile zapasów ma kupiec na składzie, jeżeli towar zapłacił? Jeżeli monopole mają pracować metodą kupiecką, powinny się cieszyć, jeżeli jak najwięcej sprzedadzą — i to za gotówkę. Precz z przedpotopowym balastem biurokratycznym. Wyrzućcie z monopolów $\frac{2}{3}$ skostniałych biurokratów, — a będzie postęp. Przemądrzy „monopoliści" niech idą w prakt. robotę, a będzie korzyść. Należałoby wymagać, aby każdy kandydat na urzędnika monopolowego lub skarbowego pracował wpierw praktycznie w odpow. branży kupieckiej, lub w rolnictwie i przemyśle, aby doznał sam błogosławieństwa drobiazgowych, nieracjonalnych przepisów.

Na Pomorzu należy dążyć do wytworzenia zdrowego i silnego hurtownictwa polskiego — czyto prywatnego czy spółdzielczego, a dążności takie należy wydajnie popierać. Import i eksport powinny ująć w swoje ręce polskie hurtownie, co przyczyni się do pełnej eksploatacji naszego portu.

Przemysł większy jest na Pomorzu słabo rozwinięty, a przecież ma tu korzystne naturalne warunki, boć przecież przedsiębiorstwa leżące nad wielkim traktem — blisko morza i nad Wisłą, musiałyby mieć wielką zdolność rozwojową. Trzeba stworzyć warunki rozwoju, a mian. nie utrudniać przesadnemi wymaganiami, odraczać płatność patentów, uprzystępniać dogodne kredyty, dawać niższe taryfy przewozowe dla surowców — i na wywóz gotowych fabrykatów.

Poważne znaczenie narodowe i państwowe ma mały przemysł i rzemiosło polskie. Patenty albo obniżyć znacznie, albo też przejściowo trzeba skasować, obrotowy podatek gruntownie obniżyć, lub pobieranie na kilka lat zawiesić. Postarać się trzeba o długo - i średnioterminowe kredyty, a nałożyć wszystkim urzędom i instytucjom państwowym obowiązek popierania swemi zleceniami pol. przemysłu mniejszego i rzemiosła. — Baczniejszą należy zwrócić uwagę na gruntowne wykształcenie zawodowe, a bezwzględnie wyeliminować partactwo. Więcej szkół zawodowych, a mniej ogólnokształcących!

Wojewódzkie i centralne urzędy i ministerstwa powinny utrzymywać za pośrednictwem organizacyj zawodowych ścisły kontakt z pomorsk. sferami gospodarczemi. Centralna Rada Gospodarcza Pomorza, skupiająca w swem łonie przedstawicieli wszystkich organizacyj gospodarczych, powinna wybalansować interesy wszystkich grup, aby stworzyć zharmonizowany program gospodarczy, boć wyrobiło się już przeświadczenie, że nie można forytować jednej grupy, a upośledzać innych. Nadmienić trzeba, że należy także w poszczególnych grupach sprawiedliwie uwzględnić pracowników fizycznych i umysłowych, aby ich interesy włączyć w plan gospodarczy, boć zgodna i celowa praca pracodawców i pracobiorców jest konieczna dla przeprowadzenia z powszechną korzyścią pom. planu gospodarczego.

Potrzebna też jest gruntowna reforma ustawodawstwa społecznego — potanienie administracji i wyrzucenie z niej skostniałego, zbyt szeroko rozbudowanego biurokratyzmu i uproszczenie, a usprawnienie administracji. Koniecznem jest uproszczenie i usprawnienie administracji państwowej i samorządowej, usprawnienie też sądownictwa.

Wyeliminować trzeba z całokształtu życia państwowego, samorządowego i gospodarczego — wszelki blichtr — i nader kosztowne reprezentacje. Skromność nazewnątrz, intensywność wewnątrz — zaskarbią nam u obcych uznanie i zaufanie. Nie ośmieszajmy się wobec zagranicy metodami i wystąpieniami nowobogackich i dorobkiewiczów.

Robotnikom pomorskim dać pracę i rzetelny zarobek, a nie poniżać ich i bałamucić zasiłkami bezrobotnych. Oczywiście powinni zasiedziali robotnicy pomorscy mieć pierwszeństwo, — i pierwszeństwo też polscy reemigranci pomorscy, a dlaczego, — o tem wyżej mówiliśmy.

Niema chyba dwóch zdań, że kresom zach. — a mian. Śląskowi — i Pomorzu wobec niemieckiego programu i ze względu na ogólnopolskie i państwowe interesy należy przyznać na dłuższy czas „klauzulę największego uprzywilejowania", że trzeba nieść hojną pomoc i nadzwyczajne poparcie. Przejściowe wyższe nakłady i ulgi dla Pomorza wkrótce wrócą się państwu i społeczeństwu polskiemu z lichwiarskim zyskiem.

Niemieckiej „Osthilfe" przeciwstawić musimy polską „Westhilfe", aby obronić polską niezależność gospodarczą i polityczną, a zapewnić całej Polsce zdrowy rozwój gospodarczy i polityczny.

Narodowiec pomorski.

Na intencję chrześcijan w Rosji.

Uroczysty dzień w Rzymie.

Rzym, 19. 3. PAT.

W dniu dzisiejszym w bazylice św. Piotra Ojciec św. odprawił cichą mszę ekspiacyjną celem przebłagania Opatrzności dla ukrócenia prześladowań religijnych w Rosji sowieckiej oraz na intencję powrotu narodu rosyjskiego do prawdziwego pokoju Chrystusowego. Na mszy obecni byli kardynałowie, członkowie korpusu dyplomatycznego, przedstawiciele arystokracji i szlachty rzymskiej oraz olbrzymie tłumy wiernych.

Citta del Vaticano, 19. 3. PAT.

Nabożeństwo, odprawione przez Papieża na intencję wiernych prześladowanych w Rosji sowieckiej miało charakter niezwykle uroczysty. Tłumy publiczności zaległy świątynię oraz plac św. Piotra. Papież powitany został fanfarą, odegraną na srebrnych trąbkach, poczem chór seminarjum odśpiewał pienia liturgiczne po łacinie i słowiańsku. Po mszy św., na której obecni byli wszyscy przebywający w Rzymie dygnitarze kościelni oraz przedstawiciele arystokracji rzymskiej odśpiewano litanję błagalną i odmówiono specjalne modły według tekstu, rozdanego wiernym.

Bolszewicy obrońcami

rzekomo uciśnionej Cerkwi prawosławnej w Polsce. — Szczyt łgarstwa i bezczelności.

W odpowiedzi na znane powszechnie wystąpienie Papieża w sprawie prześladowań religijnych w Rosji, bolszewicy zamieścili małą wzmiankę w „Prawdzie" z dn. 9-go bm., donosząc o... wielkich prześladowaniach prawosławia przez katolicyzm szczególniej... w Polsce. Ciekawą jest ta wzmianka z dwóch względów:

1) że podaje kłamliwe w najwyższym stopniu informacje (np. zamknięcie przez rząd polski pięciu cerkwi (gdzie?),

2) że bolszewicy nie mają rzeczowych argumentów na odparcie zarzutów, stawianych im przez kulturalne społeczeństwa Europy, więc piszą kłamstwa o zamykaniu cerkwi prawosławnych, o tem, jakoby Kościół katolicki miał odebrać 750 cerkwi, o organizacji wojny krzyżowej.

Zabawne jest to występowanie bolszewików w obronie „uciśnionych" wiernych prawosławnych, bolszewików, którzy tysiące kapłanów i świeckich torturują na wyspach Sołowieckich i w więzieniach, którzy nie wahali się rozstrzelać tysiące niewinnych, którzy na każdym kroku chcą zdeptać wszystko, co wychodzi z zasad kultury chrześcijańskiej — oni bronią dziś interesów prawosławia w Polsce!

Wypadek w kopalni.

Katowice, 19. 3. PAT.

Na kopalni Szarlej Biały zapadł się dziś o godz. 7 rano filar, przyczem przysypanych zostało 3 górników, 2 z nich poniosło śmierć, trzeci zaś odniósł lżejsze obrażenia ciała. Dochodzenia w toku.

Wychowanie religine zagrożone.

Ponieważ w ostatnich czasach i w naszym powiecie rozwija swą działalność „Związek Nauczycielstwa Szkół Powszechnych" czyli t. zw. „Ognisko", uważamy za obowiązek zabrać w tej sprawie głos. Chodzi nam o przedstawienie stosunku „Ogniska" do wychowania religijnego w szkole.

Opinja katolicka zdaje sobie sprawę, że wychowaniu religijnemu młodzieży grozi poważne niebezpieczeństwo. Zaniepokojenie to musi wzrastać z powodu stanowiska w tej sprawie sfer rządowych i znacznej części nauczycielstwa zgrupowanego w t. zw. „Ognisku". Znane są wszystkim zapatrywania Ministra Wyznań i Oświecenia p. Czerwińskiego i odpowiednie do jego zapatrywań pociągnięcia podległych mu władz szkolnych, dlatego nie będziemy o nich wspominać. Minister ten i podległe mu władze szkolne nie byłyby tak pewne w swych występach, gdyby nie czuły za sobą zwartej organizacji nauczycielskiej, która gotowa jest tym posunięciom przyklasnąć i stosownie do wskazań „z góry" postępować.

Dziś powszechną tajemnicą jest, że zarząd główny „Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych" stoi wyraźnie na stanowisku szkoły świeckiej, czyli pragnie ze szkoły zupełnie usunąć wychowanie religijne. Posłowie, którzy na terenie Sejmu zastępują przekonania „Ogniska", głośno występują przeciwko t. zw. przez nich „wychowaniu klerykalskiemu", co jest tylko przykrywką właściwej nazwy ich dążeń tj. usunięcia ze szkoły nauki religji. Posłowie ci dziwnie jednolicie występują w tej sprawie razem z socjalistami i radykałami.

Dziś zarząd „Ogniska" jeszcze dość niepewnie występuje przeciwko wychowaniu religijnemu. Ale to ma swój ważny powód. Członkami „Ogniska" są bardzo często nauczyciele szczerze katoliccy, dlatego trzeba obłudnie do czasu ukrywać swoje właściwe cele, bo jak wyraził się poseł Nowicki, który jest zarazem wiceprezesem Głównego Zarządu Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, „zadużoby odpadło nauczycielstwa ze Związku, gdyby oblicze to ukazać."

Jednak oblicze to ukazuje się przy rozmaitych okolicznościach. W „Jednodniówce Nauczycielskiej", wydanej z okazji X zjazdu delegatów Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych z dnia 1. 11. 1928 r. w części pod tytułem „Jakie postulaty winien uchwalić X zjazd delegatow", znajdujemy wyraźnie żądanie szkoły świeckiej. Postulat ten brzmi: „Zjazd walny stwierdza, że religja na terenie szkoły paczy charakter dziecka, rozwijając fanatyzm religijny, że koliduje z nauką, że gwałci prawo rodziców do dzieci, zagwarantowane w par. 103 i 104 konstytucji, że godzi w wolność przekonań nauczyciela, zagwarantowaną par. 111 i 112 konstytucji, że pozbawia nauczyciela wypoczynku niedzielnego, że uzależnia nauczycielstwo od kleru, że jest na usługach klas posiadających. Wobec tego X zjazd delegatów Związku N. S. P. domaga się 1. wprowadzenia szkoły świeckiej, 2. odwołania okólników ministrów Kumanieckiego i Bartla".

Podobne zapatrywania wysunął na osławionej konferencji oświatowej w Łowiczu delegat Związku N. S. P. p. Maje.

Przed paru laty warszawski oddział Związku N. S. P. pozwolił w swym lokalu odbywać odczyty i zebrania dyskusyjne dla bezbożników z Tow. Wolnomyślicieli. W nr. 8 i 9 „Prasy Szkolnej", dodatku do miesięcznika Związku N. S. P. „Głosu Nauczycielskiego" z r. 1929 znajdujemy artykuł p. St. Bełżeckiego, który przekpiwa sobie z młodzieży, zachowującej „przepisy kościelne i magistrackie", pozwala sobie na ośmieszanie kultu Świętych, a do „insygnów" zalicza szkaplerz. W końcu swego artykułu charakteryzuje młodzież dzisiejszą w ten sposób „Dla tych sympatycznych urwipołciów (dzisiejsza młodzież — dop. Red.) niema żadnej świętości ponad pracę, żadnej wiary ponad przyszłość, żadnej moralności ponad rzeczywistość, żadnych obowiązków ponad obywatelskie i nic cudowniejszego ponad życie".

Znamy również wrogi stosunek „Ogniska" wobec Stowarzyszeń Młodzieży Katolickiej, a to dlatego, że to jedyna może w Polsce organizacja młodzieży pozaszkolnej, która mimo ustawicznych zmian w społeczeństwie, nie załamała się, ale ciągle postępuje naprzód, a głównie dlatego, że ona jest prowadzoną pod kierownictwem duchowieństwa w duchu katolickim. „Ognisko" zwalcza nawet „Macierz Szkolną", za to wszelkiemi siłami popiera Związki Młodzieży Wiejskiej, stojącej zupełnie pod wpływami partyj radykalnych, otwarcie prowadzących walkę z Kościołem.

Czyż mamy przytoczyć jeszcze więcej faktów wystąpień antyreligijnych „Ogniska"? Sądzimy, że narazie powyższe starczą dla udowodnienia antyreligijnego stanowiska przynajmniej naczelnych władz Związku, gdy jednak ukaże się potrzeba, skorzystamy z dalszego materjału w tej sprawie.

Dla nauczycieli katolickich, którzy są członkami „Ogniska" pozostają tylko dwie możliwości: starać się w wszelki sposób o zmianę naczelnych władz Związku, lub szeregi tej organizacji zupełnie opuścić. Wiemy, że wielu z tych nauczycieli katolickich nie zdaje sobie dokładnie sprawy z konsekwencyj takiej współpracy z czynnikami antyreligijnemi „Ogniska", a przecież przez to liczba i siła Związku rośnie, a zarząd główny dążąc do wyrugowania religji ze szkoły, zastawia się tem, że tego

Zaraza sekciarska.

Znanem jest, że od dłuższego już czasu sekciarze zapuszczają swe siecie w powiecie naszym i usiłują się na stałe zagnieździć. — Wiadom jest, że w mieście naszem tajnie działali, — i ponawiali próby zagnieżdżenia się. Wiemy, że w naszem mieście mają tych i owych zwolenników, — i że chyba dość zwarta, sekciarstwu wroga opinja publiczna powstrzymuje ich od jawnej roboty i jawnych występów. Nie znajdując narazie w mieście dość podatnego gruntu, rozleźli się na wsie, aby tam myszkować i zamęt wnosić. Głośnemi stały się próby utworzenia placówki hodurowskiej w Orzechowie, które jednak ostatecznie nie udały się. Udał się względnie dobrze podjazd hodurowski w Jaworzu, bo znaleźli tam oparcie i pomoc u nie dowiarka Nagiego, który ich przyjął, przytulił i wywrotową robotę ułatwiał. Tamto śmieli „urzędowo“ władzom państwowym zakomunikować utworzenie „parafji hodurowskiej“ i ustanowienie „hodurowskiego proboszcza“, lecz otrzymali dość wyraźną nauczkę, że władze państwowe nie przyjmują tego do wiadomości, ponieważ sekta nie jest legalizowana.

Nagi wraz z żoną — i Jeżowski wraz z żoną wystąpili z Kościoła katolickiego, — i stali się filarami „hodurowskiej parafji“, — a do nich przyłączyło się kilku z Myśliwca, Piwnic, Łopatek i Książek. Nagi jest prezesem „hodurowskiej gminy, a Jożowski, o ile się nie mylimy, jego zastępcą. Mimo „odprawy urzędowej“ — tzw. proboszcz w Jaworzu przez jakiś czas siedział i odprawiał w mieszkaniu Nagiego sekciarskie nabożeństwa —, a odwiedzał różne domy, i usiłował zjednać sobie nowych zwolenników. Znane nam są nazwiska wszystkich, których Bartnicki odwiedzał, — i tych, którzy zachodzili do niego i Nagiego, — i tych, którzy raz po raz na sekciarskie nabożeństwa uczęszczali. Nie wymieniamy ich tymczasem dla tego, że przypuszczamy iż utrzymywali stosunki z sekciarzami — może z naiwności lub nierozwagi.

Musimy jednak zwrócić uwagę na następstwa. Wedle wyraźnych przepisów prawa kościelnego każdy, który bierze czynny udział w nabożeństwach sekciarskich, ściąga na siebie ekskomunikę kościelną, — czyli klątwę kościelną. — Tej klątwie kościelnej podlegają wszyscy, którzy w nabożeństwach sekciarskich udział brali, aby razem ze sekciarzami się modlić, ich sekciarskich kazań słuchać — albo przyjmować od nich tak zwane sakramenta, boć prawdziwych Sakramentów św.

Sakr. św. sekciarze ważnie udzielić nie mogą, tłómaczyć się nie mogą nieświadomością grzechu i wspom. kary kościelnej, bo w takim razie nieświadomość nawet nie powstrzymuje kary kościelnej. A zatem, — każdy, który tam poszedł nie sekciarskie nabożeństwo, aby się modlić — i t. p. — nie może w kat. Kościele być dopuszczony do Sakramentów św. dopóty, dopóki nie naprawi zgorszenia przez stanowcze odwrócenie się sekciarzy, szczery żal i pokutę, — poczem dopiero na podstawie pełnomocnictwa biskupiego mógłby otrzymać dopuszczenie kary kościelnej i zdjęcia klątwy kościelnej. Dopiero po tem wszystkiem bógłby być dopuszczony do Sakramentów św. Zresztą nieświadomością nikt uniewinniać się nie może, bo księża katoliccy dawali czyste objaśnienia z ambony i przez pisma. Teraz, kiedy zbliża się spowiedź i Komunja św. wielkanocna, przypominamy te przepisy. Kościoła św., aby ci, którzy narazili się na te kary, zawczasu zgłosili się do swych katolickich proboszczów, aby ci mogli wczas uprosić ks. biskupa o potrzebne pełnomocnictwa. Zaznaczamy też, że taki, któryby zataił w spowiedzi swój udział w nabożeństwach sekciarskich, przyjąłby Sakramenta św. świętokradzko, — i ściągnąłby na siebie jeszcze większe kary Boże i kościelne.

Jeżeliby ktoś z takich ludzi ciężko zachorował, to ksiądz katolicki musiałby żądać, aby chory wpierw wobec księdza i świadków uroczyście wyrzekł się wszelkiej styczności z sekciarzami, przeprosił z całego serca za dane zgorszenie, poczemby ksiądz mógł zdjąć z niego klątwę kościelną i udzielić mu Sakramentów św. Protokół musiałby ksiądz posłać do biskupa. Gdyby który z odstępców, albo z tych, którzy w nabożeństwach sekciarskich udział brali, umarł nienaprawiwszy zgorszenia, ksiądz katolicki musiałby odmówić pogrzebu kościelnego.

To narazie podajemy zainteresowanym ku naucé i przestrodze, a wzywamy, aby opamiętali się i zło naprawili jak najśpieszniej. — O ileby wczas nie podjęli starań o naprawę, niech się nie dziwią, że proboszczowie zabronią dać im kartki wielkanocne, — a niech się nie dziwią, że ksiądz będzie musiał odroczyć rozgrzeszenie dopóty, dopóki nie otrzyma od biskupa potrzebnych pełnomocnictw.

Wybieg taki: ja nie chcę zrywać łączności z Kościołem katolickim, ale pójdę też na nabożeństwo sekciarskie, bo mam bliżej: jest oszukiwaniem siebie i ciężką zniewagą dla Kościoła św. i Pana Jezusa, który jeden tylko Kościół prawdziwy założył, — a wyraźnie oświadczył: ktoby Kościoła nie słuchał, ten niech wam będzie jako poganin i celnik, a który też wyraźnie powiedział: nie może nikt dwom panom służyć. — Do takich, którzyby tu i tam chcieli należeć, — stosuje się przysłowie, że chcą „Boga zapalić świeczką, ale też djabła ogarek“.

Tyle tymczasem dla przestrogi.

Dalsze artykuły o sekciarstwie, mian. hodorowskiem nastąpią. X.





Skandal w rodzinie prezydenta regencji poczdamskiej.

Po lewej prezydent regencji dr. Momm,po prawej —jego żona, która okradała go systematycznie, aby zdobyć odszkodowanie za ubezpieczone przedmioty. Dr Momm podał się do dymisji.

Z obrad Sejmiku Wojewódzkiego.

Budżet Pom. Zw. Komunalnego.

Po przerwie południowej przystąpiono do dyskusji nad preliminarzem budżetowym na rok 1930/31. Referuje go p. pos. Reder. Budżet zamyka się w dochodach i rozchodach zwyczajnych i nadzwyczajnych sumą 19 237 630 zł, z czego 12 848 772 zł dochodów zwyczajnych, 5 450 000 zł nadzwyczajnych; w wydatkach 13 397 630 zł zwyczajnych i 5 840 000 zł nadzwyczajnych. Niedobór budżetowy zakładów krajowych wynosi 938 858 zł.

Poszczególne pozycje budżetu naogół są niższe, niż w budżecie zeszłorocznym. p o w a ż n i e j s z ą zwyżkę we wydatkach wykazuje jedynie dział „spłata długów“, który z kwoty 755 787 podwyższył się na 1 531 584 zł (spłata i oprocentowenie pożyczek, zaciągniętych dla Gródka).

W rozchodach wykazują poważniejszą zwyżkę ponad to: drogi państwowe (o 177 000 zł), opieka nad ubogimi, starcami i sierotami (o 26 975 zł, drogi wojewódzkie (o 110 00 złotych), meljoracje .o 300 tys.), ponad to przewidziany jest nowy wydatek w wysokości 949 000 zł na budowę domów urzędniczych w Świeciu i Kocborowie, na budowę przytułku dla żebraków i włóczęgów w Chojnicach. W d o c h o d a c h podatek krajowy obniżony jest z 2 531 445 na 2 483 494 zł.

Po wyczerpującej dyskusji przyjęto budżet z nieznacznemi tylko zmianami. Przy omawianiu budżetów zakładów p. starosta Łącki wyjaśnił sprawę zamkniętego w zakładzie kocborowskim, J. Wieremejczuka, zatrudnionego przy budowie kolei Bydgoszcz — Gdynia. Wskutek pogłosek, jakie pojawiły się w prasie, zarządził p. starosta przewiezienie Wieremejczuka do Świecia, gdzie również stwierdzono — jak poprzednio w Kocborowie — że jest on umysłowo chory.

W myśl wniosku wydziału uchwalono zaciągnięcie pożyczki w drodze emisji obligacyj Pom. Zw. Komunalnego na sumę 1 miljona zł, której umieszczenie po kursie 91 proc. jest zapewnione. Po załatwieniu budżetu Pom. Krajowej Kasy Pożyczkowej, referowanego przez pos. Antczaka, przystąpiono do budżetu Pom. Stow. Ubezpieczeń.

Pomorskiego Stow. Ubezp.

Bardzo ożywiona dyskusja nad działalnością Pom. Stow. Ubezpieczeń odbywa się regularnie na każdem budżetowem posiedzeniu sejmiku. Zawsze padają te same zarzuty a nawet inwektywy i zawsze zostają wyjaśnione na to, by na przyszłej sesji pojawić się niemal w tej samej formie. Tak było i tym razem; pomijamy zatem wyjaśnione już nieraz zarzuty, że niedopuszczono wybranej przez sejmik komisji do przeprowadzenia rewizji, a wymienimy tylko dwa inne: ks. Wrycza przytoczył fakt, że taksatorzy Stowarzyszenia przybyli dla oszacowania strat w towarzystwie przedsiębiorcy budowlanego, polecając go do wykonania przyszłej budowli, inny członek sejmiku zainterpelował w sprawie znacznej podwyżki pozycji na ogłoszenia, pytając, w jakich pismach Stowarzyszenie ogłasza, gdyż czytując trzy pisma spotyka ogłoszenia tylko w „Kłosach“. Zanim interpelujący otrzymał odpowiedź dyskusję przerwano a dzięki interwencji p. Odrowskiego nie pozwolił już marszałek na udzielenie wyjaśnienia.

Ostatecznie budżet przyjęto, skreślając z pozycji „Pensje, remuneracje, zapomogi“ — sumę 80 000 zł.

Pożyczka dla Gródka.

Już od samego początku posiedzenia zanosiło się na burzę z powodu Gródka. Zaczął ją przywódca Be-Be p. Tebinka, jednak w niewłaściwym momencie, przy jednym z punktów obrad nic z Gródkiem nie mającym wspólnego; na interwencję marszałka musiał jednak poczekać do właściwego punktu obrad tj. do sprawy zaciągnięcia nowej pożyczki w wysokości 3 miljonów franków szwajcarskich. Nad punktem tym wywiązała się ożywiona dyskusja, wszyscy mówcy ubolewali nad tem, że sprawa potrzeb Gródka nie została w swoim czasie przedstawiona należycie. Ilekroć sejmik uchwalał zaciągnięcie pożyczki na Gródek zapewniano go, że dzieje się to po raz ostatni.

Za wszystkie zaciągnięte pożyczki gwarantuje Pom. Zw. Komunalny swym majątkiem oraz swemi dochodami. Dokładnych wyjaśnień o stanie Gródka, jego wartości, zadłużeniu itd. udzielał p. starosta Łącki. W wyniku dyskusji ujawniły się dwie tendencje: jedna za udzieleniem żądanego kredytu z tem, aby starosta krajowy objął kontrolę nad gospodarką Gródka i druga — za odmówieniem kredytu w żądanej wysokości, co — według wyjaśnień p. starosty — równałoby się ruinie Gródka. Be-Be pozostało jednak w mniejszości (13 gł.) i kredyt ze wspomnianemi zasrtzeżeniami został uchwalony.

Profanacja Roty.

Czytamy w krakowskim „Głosie Narodu“ (nr. 72 z d. 19. III. br.):

— „Jak się dowiadujemy, w jednej ze szkół powszechnych w Krakowie uczy się dzieci pieśni, której pierwsza zwrotka brzmi następująco:

„Nie rzucim ciebie wodzu nasz,
Nie damy pogrześć sprawy,
Sztandar, przy którym wiernie trwasz,
Oddamy Bogu krwawy! (sic!)
Nie wyrwie nam go swój (!!!), ni wróg,
Tak nam dopomóż Bóg!“

P i e ś ń t a ś p i e w a n a j e s t n a n u t ę R o t y.

Musimy zaprotestować kategorycznie przeciw tego rodzaju nadużywaniu pieśni narodowej do propagowania kultu jednostki. Macie panowie sanatorzy własną „brygadę“, nie wstydźcie się jej. Śpiewaliście ją przecież dotąd odważnie, mimo, że przy jej dźwiękach działy się w dniu 6 listopada 1923 znane krakowianom wypadki“. —

Podsłuchiwanie pracy serca.

Prof. Mikołaj Pende, znany klinik genueński, wynalazł instrument, dzięki któremu można kontrolować na znaczną odległość bicie serca. Szereg doświadczeń, dokonanych ostatnio z aparatem wynalazcy, zbudowanym na zasadach odbiornika radjowego niezwykle czułego, pozwolił na zarejestrowanie zmian bicia serca lotnika w czasie lotu. Aparat znajdował się wówczas w gabinecie wynalazcy.

żąda tyle a tyle tysięcy nauczycielstwa, których on jest przedstawicielem. Możliwe też, że tymczasowo za pośrednictwem „Ogniska“ można osiągnąć lepsze korzyści materjalne, może i władze szkolne chętniej patrzą na członków „Ogniska“, ale dla nauczycieli i nauczycielek Polaków i katolików pozostać musi niezmienioną ta sama zasada: że dobra duchowe, dusze powierzonej sobie młodzieży, muszą być ważniejsze, niż dobra materjalne.

Otwarcie też wyznać musimy, że w razie wzmocnienia się wpływów wrogich wychowaniu religijnemu, rodzice katoliccy będą musieli ostrzegać własne dzieci przed ich nauczycielami, a wtedy stargane zostaną niczy zaufania, jakie łączyć winny ucznia z wychowawcą, wtedy społeczeństwo stanie do samoobrony, a rodzina polska znów będzie zmuszona, jak niegdyś za czasów zaborców stanąć oko w oko ze szkołą i wydzierać z rąk niepowołanych duszę dziecka.

Nauczyciele katoliccy! społeczeństwo wierzy, że Wy godnie poniesiecie sztandar Waszego posłannictwa, że Wy nadziei w Was pokładanej nie zawiedziecie, że pracę Waszą wychowawczą prowadzić będziecie w imię Boga i dla przyszłości Ojczyzny!

Zdziwienie nas ogarnia, kiedy widzimy, jakiego poparcia doznają „Ogniska“ nawet u pism „szczerze katolickich“. Ciekawych informacyj w tej sprawie udzielić nam może np. „Głos Wąbrzeski“ z dnia 11 marca br., w którym pod koniec rubryki pt. „W miejsce kroniki poniedziałkowej“ czytamy: „Na równi żywo toczyły się obrady na zjeździe delegatów Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych „Ognisko“. Ten zjazd delegatów doniosłe miał obrady, a nawet uchwały. W tych ostatnich (t. zn. w „doniosłych uchwałach dop. Red.) uchwalono jednogłośnie (jak jeden mąż) bojkotować pisma wrogo usposobione (Bóg wie dlaczego) do „Ogniska“ i to „Słowo Pomorskie“ i „Gazetę Wąbrzeską“, a natomiast popierać pisma bezpartyjne i „najlepsze“ i to: „Dzień Pomorski“ i „Głos Wąbrzeski“. — Przecieramy oczy! „Głos Wąbrzeski“ przyjął to widocznie jako dowód uznania za swą współpracę dla „Ogniska“. Mimowoli wyciągamy rękę po kilka numerów, w których „Głos Wąbrzeski“ zapewnia, że pragnie służyć z całym wysiłkiem sprawie „szczerze katolickiej“. A cóż o tem mówi chociażby „Głos Wąbrzeski“ z dnia 11 marca br.? Czyżby „Głos Wąbrzeski“ o zapatrywaniach antyreligijnych „Ogniska“ tak mało wiedział? Winszujemy „Głosowi Wąbrzeskiemu“ takiego odznaczenia i poparcia ze strony „Ogniska“, ale otwarcie przyznajemy, że nas odaloby takie odznaczenie rumieńcem wstydu, a z tak wydawanem pismem nie śmielibyśmy się pokazywać w katol. rodzinach.

Niestety! szczerość obrony katolicyzmu przez Be-Be i jego członków staje się coraz więcej podejrzana!

Ks. Władysław Wielewski.

Wiadomości z Konnersreuth.

(Ciąg dalszy).

Szóste uzdrowienie.

Od dnia 23. II. 26. Teresa chorowała znowu poważnie, i w czasie tej choroby otrzymała wyżej omawiane stygmaty. Nagłe uzdrowienie nastąpiło 17 maja 1926. Rano tego dnia była Teresa jeszcze tak słabą, że gdy z łóżka wstała, nie mogła stać o własnych siłach.

W godzinach popołudniowych, gdy prowadziła z otoczeniem rozmowę co do treści obojętną, została nagle porwaną w ekstazę. Ujrzała znowu światło cudowne, i głos jej już znany odezwał się: „Miej cierpliwość i nie bądź tak zniechęconą. Dziś doznasz pewnej ulgi. Będziesz jednakże jeszcze dużo i ciężko cierpieć. Doznałaś ode mnie zawsze pomocy. Nie potrzebujesz się niczego obawiać. Pozostań pokorną i nie zatrać ducha dziecięcego“.

Jasność znikła, głos zamilkł, ale Teresa nieo dczuwała jeszcze żadnej ulgi. Jednakże chwilę potem odzywa się raz do osób obecnych: „Teraz spróbuję, czy nie mogę chodzić.“ Poczem zerwała się z łóżka, wstała, i poszła zaraz zupełnie zdrowa do kościoła złożyć Bogu podziękowanie.

Siódme uzdrowienie.

Od czasu pojawienia się stygmatów ma Teresa co piątek (z wyjątkiem okresów w roku kościelnym radosnych) widzenia męki Chrystusowej, od krwawego potu w ogrodzie Oliwnym począwszy, a skończywszy na samej śmierci Chrystusa. Teresa w ekstazie widzi Jezusa cierpiącego, a zarazem sama na własnem ciele odczuwa boleści Chrystusa męczonego. Gdy P. Jezus skona, leży Teresa na swem łóżku zupełnie bez ruchu, jakby martwa.

Dzień 19 listopada, piątek, był jednym z najcięższych dni Teresy wogóle. Już rano tego dnia była Teresa tak słaba, że udzielono jej Ostatniego Olejem św. Namaszczenia. W dniu tym oprócz zwykłych cierpień poczęły krwawić rany na głowie Teresy, których bóle odczuwała Teresa już od pierwszego piątku tego miesiąca. Krew, wypływająca z ran przesiąknęła chustkę, pokrywającą głowę, i tak sprawa cała wyszła na jaw. Rany na głowie sprawiły jej ogromne boleści.

Gdy w dzień ten skończyło się dla Teresy widzenie męki Chrystusowej, i bolesne przeżywanie jej, była ona tak osłabiona, że leżała jakby zupełnie martwa i spodziewano się każdej chwili jej zgonu. Kaszel męczył chorą tak, że była obawa uduszenia się, gdyż organy oddechowe były zupełnie zakatarzone. Wieczorem nie odpowiadała Teresa już na żadne pytania, oczy miała na pół otwarte, oddech był bardzo słaby i ciężki, nogi były już zupełnie zimne. Podano Teresie gromnicę, której jednakże sama utrzymać nie mogła. Odprawiono modlitwy za umiera-

Co to za ruch w Wąbrzeźnie?

Tak się jakoś złożyło, że ostatni nasz numer sobotni „ruchu wąbrzeskiego" nie przyniósł! Więc ciekawość ogarnęła szeroki masy naszych czytelników, sympatyków i wrogów! Ci ostatni na tyle są uczynni, że sami materjał do nas zbierają, aby na miłość „własną" niczego nie przeoczyć. Grzmi więc w imię „miłości" pewna „Polka" z „Ogniska" na sianie czarnego pesymizmu, na rozkoszowanie się w brudach, na dzielnicowość itp. „Zbrodnie" w pewnem „piśmidełku", chcąc nam koniecznie gwałtem różowe okulary na nos wsadzić. Jakby dla ironji parę milimetrów dalej w tem samem „piśmidełku" czytamy w sprawozdaniu „Z protestacyjnego zebrania rzemieślników" życzenie wyrażone pod adresem dzielnego rzecznika spraw rzemieślniczych, dlaczego nie pozostał w Lubelszczyźnie — ale to nie dzielnicowość? Jest niestety pewna ilość działaczy, którzy sądzą, że lepiej po omacku i ślepo w przepaść iść, niż poznać zło, które nas gnębi, źródło niedoli i powód depresji. O! jak mało znacie Pomorzan! Prawda, chociażby najboleśniejsza nas nie złamie; nas pesymizm rozpaczny nigdy nie ogarnie! My chcemy znać sytuację taką, jaką jest — nie tą „radosno-twórczą", którą nas mamić nie można! Trzeba umieć prawdzie odważnie patrzeć w oczy — i my to umiemy! A cóż mówią te protesty i strajki rzemiosła, kupiectwa i przemysłu? Cóż mówią weksle protestowane magistratów? Cóż mówią rzesze bezrobotnych? Że byczo jest? Nie! My inaczej mówimy! Jest źle! A nie dlatego to mówimy aby się niedolą naszą rozkoszować, ale aby słyszano to tam, gdzie należy i aby zawczasu środki zaradcze obmyślano. My przetrwaliśmy inne burze — przetrwamy i tę obecną odważnie. A potrafimy być solidarni podobno i nieszczęścia nas łączą! Nie my zakładamy organizacje, które za cel mają rozbijać istniejące. A któż to tworzy obce wyspy na naszych ziemiach? Zobaczmy sobie skład ostatnio wybranego zarządu „Ogniska"! Zastrzegamy się, że osobiście nikogo urazić nie myślimy z zarządu „Ogniska" ale przecież społeczeństwo czyta, myśli i rozważa. A wiadomo, że niektórych wstrzymuje tylko pożyczka zaciągnięta w innem towarzystwie przed przejściem do „Ogniska". Nie trzeba na nas patrzeć zgóry i nie twierdzić, że posiadamy „kulturę bez inteligencji".

Czas bieży. Po ponurym strajku rzemiosła, przemysłu i kupiectwa — galówka!

Wywieszajcie chorągwie! Wywieszono! Samorzutnie z wielkiej miłości dla wodza?...

Dzieci nauczono śpiewać: „nie chcemy już od was uznania" itd. To takie roczulające... Ale ponieważ nauczyliśmy się „ulubione i nakazane" piosenki odpowiednio tłumaczyć, nie dziwią nas śpiewane w dniu 19. marca zwrotki:

Kasztanka to łysa kobyła
Kasztanka to jest symbol wasz
Jeśli wam władza jeszcze miła
Przy jej ogonie dzierżcie straż.
Jam pierwsza brykała, ilem tylko chciała —
Za nos — wodziłam Was — więc jeszcze raz
więc jeszcze raz.

Coś jeszcze pono gdzieś znaczycie
W Kairze, Rzymie, Locarno.
Lecz sami w to już nie wierzycie
Nam zaś nie zawsze „wsio rowno".

Wir blauen Husaren Vaterlands vertrauen
i t. d.

My się już niczemu nie dziwimy! Znani jesteśmy z tego że niechętnie demaskujemy nasze przekonania, że po pomorsku skryci jesteśmy, ale pomagają nam w tem inni, by nas przekonać dokąd należymy. Jedziesz bracie koleją — wiadomo „ściany mają uszy" i dowiesz się, że powiat wąbrzeski jest najbardziej endecki! Innym razem ciekawiej... dowiadujesz się, że Czcigodny działacz narodowy ks. sen. Bolt, to „dziecko polityczne", a starosta wąbrzeski to największy szkodnik w powiecie! I łapiesz się za głowę, bo mówi to czołowy sanator, u którego gości często wojewoda pomorski! Czyżby ostatni prawie „mohikanin" nie dość był sanatorem? A my siejemy dzielnicowość?... Gorzejby było gdybyśmy się poważnie zainteresowali tytułami profesorów, inżynierów i podobnemi efektami z życiorysów naszych przyjaciół. Wogóle te życiorysy... to przykra rzecz! Czytamy np. w „Gazecie Handlowej" jak pewien pan, o którym wymienia się dużo poważnych byłych funkcyj omija prawdopodobnie przez zapomnienie funkcję prezesa rady nadzorczej „Kapelusza Wąbrzeskiego" i kilku innych! Dlaczego?

Albo z innej beczki. Dlaczego nie oburzył się nikt z sanatorów, że jarmark kramny, na konie i bydło urządzono akurat w imieniny „Kochanego Wodza"? Toć były takie wypadki, że protestowano przeciw temu, więc obawiamy się, że nieszczęście nawiedzi nasze miasto... a widocznie sanacja przespała! Albo czy istnieje podsłuch telefoniczny w Wąbrzeźnie? Ktoś bowiem twierdził, że o pewnej rozmowie telefonicznej dowiedział się z poczty i do tego niedokładnie? A tajemnica szkieletu w Makswałdzie sama się wyjaśnia... — ktoś gdzieś chciał napaść z butelką w ręku jakiegoś gościa — gość zamiast głowy nadstawił pukawkę... — zadzwonił wywiad redakcja, reporterzy, fotografowie się zjadą pono... a szkielet był rodzaju żeńskiego?... Ano Wąbrzeźno nie Pipidówka!

W mętnej wodzie ryby łowić nie warto! Toteż magistrat nasz łowił i łowił ryb dużo przy lodzie. Ma jednak Marcel Sankowski dużo zastrzeżenia kto dostaje te ryby? Pewną część kupują Żydzi, małe zaś można nabyć na rynku i nic więcej!?...

Ruch wąbrzeski nie byłby kompletny, gdyby nie wspomniano jarmarku złotodajnego... — to był ruch? Zjechało się „tych od mniejszościów narodowych" tyle, że „Nalewki" niczem do tego obrazu! Jest to też pewien objaw „wiatru od wschodu", który zaraża biedne Pomorze. Od zachodu „krzyżacy" — od wschodu — Izrael się tłoczy — jakżeż tu nie boleć nad tem, że wszy obłażą tę perłę Rzeczypospolitej?

Ale „Sursum corda". Nie my ustąpimy! I nie bałwochwalcami będziemy, którzy zdolni są defilować przed bożyszczym okrzykiem „Ave caesar! morituri te salutant! Przyszłość Polski i Pomorza od nas zależy i do nas należy. Na ekskrementach my sił naszych badać nie będziemy.

Atylla.

Samorzutna manifestacja.

W „Drukarni Robotniczej" wybito 15 szyb, w „Słowie Pomorskiem" jedną wybito, kilka zamalowano smołą. Dawniej tylko wybijano szyby. Dziś już i kunszt malarski puszczono w ruch, czyli program się rozszerza. A wszystko „z miłości i uwielbienia".

Na przyszły rok — rozszerzając program nadal — może bombę dynamitową podłożą, co jest wielce prawdopodobnem, jakoże tradycje bombowe są t a m dość zadomowione, sięgają lat dawnych. Coprawda nie tak dawnych, jak zjadanie ekskrementów, ale wszak musi być jakiś chronologiczny porządek. Zresztą jedno z drugiego wypływa. W każdym bądź razie w kultywowaniu obu tych tradycyj daje się zauważyć pewna ciągłość z tą tylko różnicą w jednej z tych tradycyj, że dawniej samemu pożerało się ekskrementy, natomiast dziś ekskrementaljami swojej „p(s)yche" częstuje się innych.

Gorzej, że tymi „innymi" jest cały naród: zatykając nosy by nie udusić się od straszliwej woni, bijącej rekordy smrodliwości wszelkich siarkowodorów i azafetyd, połykać musi naród te smrodliwe piguły, preparowane in officina morbi cognita. Piguły nie obdukowane nawet proszkiem konwenansu lub choćby tylko zwykłej przyzwoitości.

Zaliż cały naród nos zatyka? Nie! Są w nim jednostki, które z rozkoszą zajadają te kapiące z wysokiego stolca ekskrementalja utrzymując nadto, że jest to najprzedniejszy ananas. Smacznego!

Na dobro pewnego toruńskiego chrześniackiego noworodka zapisać trzeba, że nawet on, nurzający się po koniuszki uszu w niewolniczym serwilizmie, wonny „talerz z ekskrementami" z obrzydzeniem z łamów swoich wyrzucił. A może zrobił to poprostu ze wstydu. Tem lepiej: nawet on, służalczy „chrześniaczek" się wstydził!

Powracając do sztuki malowania na szybach (wątpię, czy tego rodzaju krajowego wyrobu „witraże" nadają się na wywóz zagranicę) lojalnie stwierdzić muszę, że ten akt uczczenia imienin nie był przewidziany w programie obchodu ułożonym przez komitet ani nie był nakazany okólnikiem żadnej władzy, stąd wniosek, że był on ponad wszelką wątpliwość s a m o r z u t n ą manifestacją gorącego uwielbienia i bezgranicznej miłości (ku pomnożeniu chwały i wielkości nb. wypróbowanej jeszcze w latach dziecięcych), czyli mamy jeszcze jedno potwierdzenie zawzięcie zbijanego przez zakute łby endeckie mniemania, że wszelkie „imieninowe", „kasztankowe" itp. uroczystości i wiwaty są samorzutnym odruchem. Widok szyb „Słowa Pom." i „Głosu Robotnika" najzagorzalszego niedowiarka przekonają o kłamliwości wymysłów endeckich.

W przypuszczeniach swoich, opartych jak widzimy, na niewzruszalnych przesłankach pójdę jeszcze dalej i powiem, że to wybijanie i malowanie szyb na pewno jest dziełem rąk marsz. Trąmpczyńskiego: poczciwy ten starowina, gdy się dowiedział, jak uratowano mu życie (przez odmowę pozwolenia na zastrzelenie go, jak psa) z radości i z wdzięczności powybijał szyby w „Słowie Pomorsk." oraz kupił sobie nuty „I Brygady", której melodji nagwałt uczy się napamięć. Sapienti sat!

Iks.

Wiara — a zabobon.

„Bóg wiara — a sen mara" — to przysłowie dawnych naszych przodków doskonale dowodzi, że wiara w opatrzność Boską od dawnych już lat wyparła praktyki zabobonne ludu polskiego z czasów pogańskich.

Co znaczy „zabobon"? Źródłosłów wskazuje na to, że bezb. praktyki „zabobonów" godne są „starych bab", które ongiś uważano jako znachorki i jako czarownice.

„Zabobonnym jest, kto pewnym rzeczom jakąś tajemniczą siłę przypisują jakiej, im Bóg nie udzielił", tak powiada nasz katechizm.

Zabobon okazuje się w rozmaitych formach:

Ludzie zabobonni używają modlitw, które podług ich zdania są tak skuteczne, że napewno wyproszą to czego sobie życzą, zażegnywują róże, ból zębów, chorobę kur i świń, zdejmują urok z inwentarza usuwają brodawki z rąk ludzie zabobonni uni kają spotkania z starą niewiastą, zawracają z drogi jeżeli im jaka przez drogę przejdzie, lub zając przeleci.

Odpisują „listy z nieba", listy Michała Archanioła, listy kapitana amerykańskiego z Flandrji i to czynią ludzie nawet wysoko kształceni którzy zdobyli nawet doktoraty. —

Ludzie małej wiary w Boga ślepo ufają czarnoksiężnikom, którym znoszą pieniądze, kury i kiszki, masło i jaja, aby im z kart wywróżyli przyszłość.

O ludzie małej wiary!

Jeden jest, który nad losami naszemi czuwa, to jest Pan Bóg, Najłaskawszy nasz Ojciec w niebie, „który otwiera swoje ręce i napełnia błogosławieństwem wszystko co żyje", od którego wszystko dobre pochodzi „bez którego woli wróbel nie spadnie z dachu, ani włos z głowy Twej".

„W Bogu połóż zaufanie
On o tobie ma staranie."

Ofiara jaskini gry w Monte Carlo.

W Wiedniu popełnił samobójstwo znany przemysłowiec Fryderyk Pollak - Parnegg, który przed niedawnym czasem wystąpił z fabryki tekstylnej „Pollak und Söhne". Niedawno stracił Pollak - Parnegg kilka miljonów szylingów na grze w Monte Carlo.

Dbaj o kulturę narodową! ! !

(Dokończenie efljetonu).

jących. Teresa leżała bez ruchu jakby martwa.

Nagle wypuściła gromnicę z ręki, podniosła się szybko, usiadła, ręce wyciągnęła przed siebie, a na twarzy jej pojawił się wesoły, pełen szczęścia uśmiech. W tej chwili było dla wszystkich jasne, że Teresa obcuje z innym piękniejszym światem. Nagła ta zmiana zrobiła na wszystkich ogromne wrażenie i wszyscy obecni poczęli płakać z radości.

Po chwili Teresa położyła się z powrotem, albowiem jasność i głos jej już znany znikły. Znikły również wszelkie boleści. Gdy Teresa przyszła do siebie, dała wyjaśnienie, że znowu wśród jasności odezwał się do niej głos tajemniczy: „Nie umrzesz teraz. Ale to się stało, aby światu pokazać, że istnieje wyższa siła nad światem. Możesz jeszcze więcej cierpieć i tak współdziałać z kapłanami nad zbawieniem dusz."

Następnego dnia wstała Teresa zdrowa, jak zwykle. Rany na głowie jednakże pozostały. Rany te są zamknięte, a otwierają się podczas krwawienia.

Byłoby zbyt śmiałem twierdzenie, że przebieg uzdrowienia był naturalny. Świadkowie wiarogodni poświadczają, że Teresa przechodziła chwile przedśmiertne, że byli przygotowani na rzeczy najgorsze, i że uzdrowienie nastąpiło zupełnie nagle. Wszystko stało się dlatego, by „pokazać światu, że istnieje wyższa siła", która tym światem kieruje, jak również tem, co się dzieje w Kennersreuth.

KRONIKA.

KALENDARZYK:

Piątek: † Benedykta.
Sobota: † Bol. NMP.

⊙ **Z jarmarku.** Ostatni jarmark, który się odbył w Wąbrzeźnie w ubiegłą środę ściągnął do naszego miasta wiele kupców i zainteresowanych. Jednakowoż można było zauważyć, że kupujących było mało. Wałęsających się było sporo — ale byli to zwykli bywać na jarmarku „ciekawscy", no i złodzieje. Tym razem w notowaniu kradzieży osiągnięto rekord.

Na targowisko spędzono 695 koni, za które płacono od 200 do 700 zł., 462 krów w cenie 300—500 zł. Źrebiąt przyprowadzono 9, cielaków 6.

Na jarmarku kramnym wszystkie miejsca na rynku były również zajęte, ale przyjezdni zaledwie mogli opłacić postojowe. Słaby ruch spowodował „mile" i nie mile widzianych u nas Żydków, że ceny ich były wyższe, niż zwykle. Objaw ten może wreszcie przekona społeczeństwo, że na jarmarkach i to szczególnie u Żydów korzystnie nikt niczego nie kupi.

⊙ **Wykryte kradzieże.** Środowy jarmark obfitował w kradzieże. Z pośród wielu kradzieży niewykrytych, dwie zostały przychwycone na gorącym uczynku i już ukarane. Przychwyceni i ukarani zostali: Langowski Franciszek z Radzyna za kradzież futra na szkodę Żyda Kukawka Lezera z Dobrzynia na 2 tygodnie więzienia i Holzdorf Haje za kradzież 144 zł. również na 2 tygodnie więzienia. Wiele drobniejszych kradzieży narazie jeszcze nie wykryto, ale są poszlaki, które prędkiemu wyśledzeniu dopomogą.

⊙ **Opilstwo.** W środę na jarmarku za opilstwo zostali przytrzymani: Zaglewski Józef z Niedźwiedzia, Jaźdżyński Bolesław z Kality i Redman Gustaw z Jarantowic.

⊙ **Kradzież z włamaniem.** W nocy ze środy na czwartek niewykryci dotąd sprawcy włamali się od strony podwórza do składu obuwia p. Franciszka Wertha przy ul. Kolejowej, gdzie skradli około 80 par obuwia i to lepszego gatunku. Sprawców dotąd schwytać nie zdołano. Policja prowadzi energiczne śledztwo.

⊙ **Dyżur pogotowia lekarskiego Pow. Kasy Chorych.** W niedzielę pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach będzie udzielał w Wąbrzeźnie p. dr. Podlaszewski na obwód Kowalewo p. dr. Owczarczak.

⊙ **Z koncertu bałałajkowego.** W ubiegły wtorek odbył się w sali „Dworu wąbrzeskiego" koncert bałałajkowy rosyjskiego zespołu muzycznego. Program koncertu był dość obszerny i nadzwyczaj gustownie ułożony. Usłyszeliśmy wiązanki rosyjskich pieśni ludowych, pieśni Burłaków z nad Wołgi itd. Poza produkcjami muzycznemi odbyły się również i śpiewy całego zespołu. Całość niezwykłego koncertu wypadła bardzo udatnie i przyznać trzeba, że tego rodzaju imprezy należą u nas rzeczywiście do rzadkości. Podziwiać można było nie tylko subtelne wykonanie popisów, lecz również i wielki talent artystów, który widocznie się uwydatnił. Szkoda tylko, że koncert ten cieszył się nie wielkim udziałem publiczności, gdyż przez to takiej nadzwyczaj rzadkiej uczty duchowej się prędko nie doczekamy.

WIELKIE RADOWISKA, pow. wąbrzeski.

W niedzielę 16 bm. odbyło się miesięczne zebranie Tow. Pow. i Woj. przy bardzo licznym udziale członków. Ogniomistrzem nowoutworzonego oddziału Ochotniczej Straży Pożarnej, która się składa wyłącznie z członków towarzystwa wybrano p. Jana Krauzego zaś jako zastępcę p. Józefa Gołębiewskiego.

Między innemi omówiono sprawę zarzutu podniesionego przez pewną osobę w nr. 29 „Głosu Wąbrzeskiego" pod adresem Wojaków, że są rzekomo nieżyczliwie usposobieni w stosunku do tut. Młodzieży Polskiej. Stwierdzono, że zarzut ten nie odpowiada stanowi rzeczy, — i że jako gołosłowny jest tem bardziej dla Tow. Pow. i Woj. krzywdzący. Wobec tego jednakże olbrzymia większość członków Tow. Młodzieży nie solidaryzuje się z tym zarzutem, postanowiono jednogłośnie tę sprawę traktować nie jako poważną i przejść nad nią do porządku dziennego. Wyrażono przy tem ubolewanie, że osoba, której zadaniem powinno być łączenie — a nie dzielenie parafjan, w ten sposób w wysokim stopniu utrudnia harmonijne współżycie organizacyj, które przecież zasadniczo dążą do jednego celu.

Przed zebraniem odbyło się wspólne strzelanie do tarczy Wojaków i Młodzieży: Największą ilość punktów przy 96 możliwych osiągnęli: p. Neuman 87, pp. Krauze i Puszakowski po 86. (m). ⊙

NIELUB p. Wąbrzeźnem.

Kradzież. W nocy z czwartku na piątek ub. tygodnia niewykryci sprawcy włamali się do warsztatu mechanicznego p. Chojnickiego w Nielubiu i skradłszy wszystkie narzędzia ślusarskie zbiegli. Po złodziejach niema ani śladu.

Targ na bydło.

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji notowania Cen.

Poznań, dnia 18 3. 30 r.

Spędzono wołów 115, buhajów 219, krów 642 bydła —, świń 1801, cieląt 743, owiec 158, Razem zwierżąt 3678

Płacono za 100 kg żywej wagi za:
(Ceny loco Targowica Poznań łącznie z kosztami handlowemi).

BYDŁO:

Woły:	
Pełnomięsiste, wytuczone nieoprzęgane	132—138
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3	120—126
Mięsiste tuczone starsze	108—116
Miernie odżywione	000—000
Buhaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	130—136
Tuczone mięsiste	118—122
Nie tuczone, dobrze odżyw. starsze	104—110
Miernie odżywione	090—100
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	122—130
Tuczone mięsiste	110—114
Nie tuczone, dobrze odżywione	96—100
Miernie odżywione	76—080
Jałowice:	
Wytuczone pełnomięsiste	128—134
Tuczone mięsiste	114—122
Nie tuczone, dobrze odżywione	100—106
Miernie odżywione	094 - 096
Młodzież:	
Dobrze odżywione	100—104
Miernie odżywione	096—100
Cielęta:	
Najprzedniejsze cielęta wytucz.	150—160
Tuczone cielęta	136 - 144
Dobrze odżywione	120—130
Miernie odżywione	110—116

OWCE:

Wytuczone pełnomięsiste jagnięta i młodsze skopy	136—144
Tuczone starsze skopy i maciorki	123—13[illegible]
Dobrze odżywione	000—120
Miernie odżywione	000—000

ŚWINIE (TUCZNIKI):

Pełnomięsiste od 120 do 150 kg żyweej wagi	249—252
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg żywej wagi	236—242
Pełnomięsiste od 80 do 100 kg żywej wagi	228 234
Mięsiste świnie ponad 80 kg	218—224
Maciory i późne kastraty	210—214
Świnie bekonowe	228—234

Przebieg targu normalny.

Czy zapisałeś się na członka wspierającego Komitetu Floty Narodowej? Wkładka 1 złoty rocznie. Konto P. K. O. 30.

Galówka a przesilenie.

We wtorek 18 bm. około godz. 21-ej (a więc w kilka godzin po otrzymaniu od Prezydenta misji tworzenia rządu) p. Szymański zjawił się w klubie sprawozdawców parlamentarnych i w rozmowach z dziennikarzami udzielił wyjaśnień, z których wynikało, że środa będzie wolna od konferencyj. Na zapytanie, dlaczego p. marszałek nie rozpocznie w środę narad, p. Szymański odpowiedział:

— Jutro g a l ó w k a, którą osobiście szanuję i ci, którzy wejdą ze mną do gabinetu muszą ją również szanować.

Gdy go zapytano, gdzie i w jaki sposób będą się odbywały konferencje, p. Szymański odparł:

— Będę wzywał do siebie do gabinetu w gmachu Senatu prezydja klubów Sejmu i Senatu kolejno według liczebności klubów.

— Czy p. marszałek chce zasięgnąć od prezydjów stronnictw opinij czy też nosi się pan z góry z zamiarem utworzenia gabinetu parlamentarnego?

— W tym właśnie celu zasięgnę opinij stronnictw. (w.)

Z ostatniej chwili.

Warszawa, 21. 3.

W przesileniu rządowem dotychczas nic zasadniczo nie zmieniło się. Marszałek Szymański nadal konferuje z przywódcami poszczególnych klubów, którzy częściowo złożyli postulaty swoje piśmie.

Zemsta komunistów.

Warszawa, 20. 3. tel. wł.

Wczoraj wieczorem 19 bm. komuniści wybili szyby w lokalu rosyjskiego pisma „Za Swabodu", wychodzącego w Warszawie, a redagowanego przez emigrantów — monarchistów rosyjskich.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

Niżej podajemy 2 kwity do zamówienia „Gazety Wąbrzeskiej". Ktoby już odnowił prenumeratę niechajże kwit wytnie i da go sąsiadow który wypełnione zamówienie niech odda na poczcie lub listowemu, który się zgłosi po odbiór pieniędzy.

Do Urzędu Pocztowego w ______________

Zamówienie. Niniejszem zamawiam wychodzącą w Wąbrzeźnie 3 razy tygodniowo „Gazetę Wąbrzeską" **na kwiecień 1930 za zł 1,20** włącznie opłat poczt. Gazetę odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem*)
Należytość za prenumeratę proszę ściągnąć przez listowego.

Imię i nazwisko ______________

Miejsc.: ______________ ul. i nr. ______________

Kwit pocztowy na zł ______________, tytułem przedpłaty „Gazety Wąbrzeskiej" **za kwiecień 1930 r.** odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

______________, dnia ______________ 1930 r.

(Niestosowne wykreślić.) podpis: ______________

Do Urzędu Pocztowego w ______________

Zamówienie. Niniejszem zamawiam wychodzącą w Wąbrzeźnie 3 razy tygodniowo „Gazetę Wąbrzeską" **na II. kwar. 1930. za zł 1,59,** włącznie opłat poczt. Gazetę odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem*)
Należytość za prenumeratę proszę ściągnąć przez listowego.

Imię i nazwisko ______________

Miejsc.: ______________ ul. i nr. ______________

Kwit pocztowy na zł ______________, tytułem przedpłaty „Gazety Wąbrzeskiej" **za II. kwartał 1930 r.** odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

______________, dnia ______________ 1930 r.

(Niestosowne wykreślić.) podpis: ______________